

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 14 (465)

NIEDZIELA 7 KWIETNIA 1968

ROK X

Młodzież z KSMP

W niedzielę 24 marca odbył się w Lens Walny Zjazd Związków KSMP. Uderzała duża liczba delegatów na Zjazd jak również ich dynamika i szczerza wola dokonania czegoś pozytywnego.

Można mieć takie czy inne zastrzeżenia co do wyboru tematu obranego jako podstawa do dyskusji w komisjach, jedno pozostaje pewne, że młodzi w komisjach pracowali rzetelnie, że wypowiadali się szczerze, że cechowała ich szczerza troska o los ich organizacji, dla której gotowi są ponieść duże ofiary i wiele poświęcenia.

Konkluzje do jakich doszły poszczególne komisje robiły wrażenie bardzo poważne. Sprawozdawcy, i ci którzy używali języka francuskiego i ci którzy podali je w doskonałej polszczyźnie, mieli zmysł syntezy, nie bawili się w niepotrzebne szczegółowości, a uwaga i skupienie słuchaczy doprowadziły, że umieli zainteresować tym, co referowali.

Nie chcę być złośliwym, wyrażając swoją radość, że młodzież oderwała się od tego, co u starszych wywołuje najwyższą dyskusję: sprawa składek, że interesuje się problemami poważnymi, że ma swój pogląd w zasadniczych sprawach i że ten pogląd odważnie wyraża.

Zjazd w Lens wykazał dobitnie, że praca młodych w KSMP to nie folklor, — co nam dość często zarzucają katolicy francuscy wychowani na wzorach JOC — ale systematyczna, wartościowa praca światopoglądowa młodych. Szkoda, że świadkami Zjazdu w Lens nie byli, którzy młodzież z KSMP zrozumieć nie mogą, bo przekonali by się, że obok metod pracy JOC jest jeszcze w Akcji Katolickiej miejsce dla młodych pracujących według innego schematu z równie dobrymi, o ile nie lepszymi rezultatami.

Młodzi z KSMP coraz bardziej nabierają świadomości swoich wartości. Oby umieli wytrwać na tej drodze! Oby uczyli ze swej organizacji źródło promieniowania na innych!

F. T.

F. BISSINGER — Londyn

Sygnał czasów

Zjemy w epoce kiedy wiele rzeczy dzieje się tak szybko i na skalę tak wielką, że przeciętny człowiek zaledwie zdąży zarejestrować, nie zdając sobie sprawy ani z ich rozmiaru, ani ważności, nie mówiąc już o należytej ocenie ich zasięgu i przypuszczalnego wpływu na życie jednostki, społeczeństw czy też całej ludzkości.

Postęp nowoczesnej techniki jest oszałamiający i tragedią naszych czasów jest alarmujący fakt, że rozwój duchowy człowieka i jego struktura moralna nie nadążają za tym postępem. W ten sposób powstawa i wciąż narasta sytuacja, gdzie ludzkość coraz bardziej podobna jest do kilkoletniego dziecka, któremu dano do ręki nabity karabin maszynowy licząc, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności nic się nie stanie i w ten sposób świat „potrwia jeszcze trzy tygodnie”. Co gorsza, w sytuacji tej więcej niż kiedykolwiek przed tym niepokoję wstrząsają narodami. Od czasu drugiej wojny światowej nie było chyba dnia aby gdzieś nie strzelano i aby gdzieś nie tliło zarzewie konfliktu na skalę światową.

To też ludziom myślącym i nie pozbawionym poczucia odpowiedzialności, stan ten nie pozwala patrzeć spokojnie w przyszłość. Szuka się nieustannie i bezskutecznie nowych rozwiązań i nowych koncepcji, które by znekanej ludzkości przyniosły lepsze jutro. Ciekawe (i zrozumiałe), że oczy i uszy świata skwapliwie zwracają się dziś ku Rzymowi i pilnie rejestrują każde słowo, które rozbrzmiewa ze Stolicy chrześcijaństwa. Chcą ludzie usłyszeć stamtąd słowa prawdy i nadziei, ale również oczekują wskazania im dróg ocalenia. I nie zawodzą się. Rzym przemawia, wskazuje i pociesza, ale na tym sprawa się nie kończy. Są prawa i zasady, oparte na ewangelii, które mogą przynieść ratunek, ale trzeba je wprowadzić w naszą rzeczywistość własnym wysiłkiem rozumu i woli.

Odpowiadając na palące pytania współczesnego świata, II Sobór Watykański postawił przed nami, katolikami świeckimi, a w rzeczy samej przed wszystkimi wyznaw-

cami Chrystusa zadanie na miarę dotąd nigdy nie spotykaną: wyjąć z kart ewangelii prawdę o Bogu i o człowieku i dać ją światu w zastosowaniu praktycznym. Nieść ją w każdą dziedzinę współczesnego życia, przekonać innych, że tylko w niej ratunek, uparcie wkorzeniać ją w naszą współczesność, udowodnić jej jedyną słuszną i utwierdzać w rozumieniu, że właśnie chrześcijańska koncepcja życia i stosunków międzyludzkich naprawdę się opłaca.

Prawda katolicka, pomimo, że jest jedyna, pomimo, że została nam przez samego Boga objawiona, przyniesiona i podpisana Jego życiem i śmiercią, pozostaje czystą teorią dopóty, dopóki nie zaczniemy jej realizować. Nie idzie już tylko o wprowadzanie jej w czyn przez hierarchię, zakony i świętych. Te wysiłki w skali ogólnoludzkiej wciąż mają i będą miały charakter nauczający, laboratoryjny i doświadczalny. Będą służyły jako doskonała ilustracja tego co można osiągnąć na drodze chrześcijańskiego podejścia do problemów ludzkich i pozostaną praktycznym dowodem słusznosci nauki Kościoła. Wszakże ciężar zaadnienia tkwi dzisiaj w kategorycznym nakazie przeniesienia tej nauki wraz z jej wielowiekowymi doświadczeniami i wnioskami ze stadium uczenia się i laboratorium, do stadium szerokiego wykonania praktycznego na miarę potrzeb całego świata i to pod groźbą nieobliczalnych konsekwencji, nie wyłączać katastrofy wojny nuklearnej.

Dotychczas w murach naszych kościołach byliśmy słuchaczami najpiękniejszej i największej mądrości jaką posiada świat. Kościół nauczał, myśmy słuchali i wszystko pozostawało bez zmian. Życie toczyło się swoimi torami i przechodziło obojętnie obok prawdy, która jest naszym udziałem i odpowiedzialnością. Mądrość chrześcijańska w dużej mierze pozostawała w sferze teorii. Dziś nadszedł czas kiedy teoria musi wejść w praktykę. Inżynier, który pilnie studiował na politechnice i

(Dokończenie na str. 8)

„Król twój idzie do ciebie”

„Król twój idzie do ciebie cichy! — To zdanie, zawarte w dzisiejszej Ewangelii, a wyjęte z proroka Izajasza, przypomina cichość i łagodność Jezusa w czasie Jego tryumfalnego wjazdu do Jerozolimy.

Co najbardziej uderza przy czytaniu Ewangelii — to przedziwny kontrast: z jednej strony niepojęta łagodność Jezusa, a z drugiej — Jego straszliwa potęga. Ten sam, o którym mówi prorok, że „jak baranek na zabicie wiedzion będzie, a nie otworzy ust swoich” — ucisza żywioły i wskrzesza umarłych.

Ow kontrast nadaje Ewangelii szczególną tajemniczą grozę, urok i piękno. To piękno odczuł Ignacy Paderewski, który w swych „Pamiętnikach” pisze: — „Pełne wspaniałego natchnienia są i zawsze pozostaną Ewangelie. Ich piękno jest jak muzyka nie zrównana. Już od wczesnej młodości Ewangelie zachwycali mnie i podtrzymywały na duchu”.

Żadnej cnoty nie zalecał Zbawiciel tak usilnie, jak cichości i łagodności. — „Weźmijcie na siebie jarzmo moje — powiedział — i stańcie się uczniami moimi, bo jestem cichy i pokornego serca — a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych”. A św. Paweł poucza Tymoteusza: „Lecz ty, człowiecze Boży, staraj się usilnie o cierpliwość i łagodność. Staczaj dobry bój wiary i zdobywaj żywot wieczny, do którego zostałeś powołany!”

Z tych słów wnioskujemy, że łagodność chrześcijańska ma być połączona z aktywnym życiem duchowym. Łagodność Chrystusa nie ma w sobie nic z pasywnej niemoicy i wymaga wielkiego napięcia ludzkiej woli w połączeniu ze spokojem i poddaniem się woli Bożej. Łagodność Chrystusa nie jest ani bierna, ani apatyczna. Jezus gromił faryzeuszów i wyganiał przekupników z przedsionków świątyni.

Znany teolog Bernard Häring pisze: „Niechrześcijańska to rzecz — zimny spokój wobec zła, lecz mężne wprowadzenie w bój przeciw złu wszystkich sił; a do nich należy również siła gniewu. Pan

Jezus sam dał przykład świętego, męskiego gniewu. Gniew staje się grzeszny, gdy przekracza należytą miarę, np. gdy się najbardziej gniewamy z powodu błędów innych ludzi, niż z powodu nie mniejszych przewinień własnych, lub gdy gniewamy się z powodu błahych rzeczy, lub gdy tak się gniewamy, że pozbawiamy się całkowicie spokojnej rozważności”.

Gdy cisza i łagodność przejawia się w życiu zbiorowym, to — według określenia św. Augustyna — jest to cisza, która wypływa z porządku i to stanowi fundament prawdziwego porządku. Trudno o taką ciszę w naszych czasach, ponieważ — jak twierdzą niektórzy — tempo życia w nowoczesnej cywilizacji staje się nieraz nadmierne. „Zgiełk i hałas — oto główne znamiona nowoczesnej cywilizacji” — pisze Henri Massis. Gorączkowe zdobywanie środków do życia i walka o stanowiska i kariere, nie pozwalają człowiekowi dzisiejszemu głębiej wejrzeć w siebie. Wyczerpuje się on nerwowo i nabywa skłonności do rozdrażnienia i gniewu.

Autor książki „O naśladowaniu Chrystusa” podkreśla znaczenie łagodności: — „Łatwo jest — mówić — być łagodnym w obcowaniu z dobrymi. Lecz umieć żyć spokojnie z twardymi i przewrotnymi

mi — wielką jest zasługą... Są tacy, którzy i sami nie mają spokoju i innym nie umieją go zapewnąć; przykrymi są dla innych, lecz bardziej dla siebie... Naprzód siebie utrzymaj w pokoju, wtedy będziesz mógł uspokajać innych”.

Fryderyk Ozanam — wybitna postać katolicyzmu francuskiego — tak dał radę swemu przyjacielowi: „Odnawiaj w sobie co dzień zapas łagodności Chrystusowej — a osiągniesz to, ilekroć wzbudzisz w sobie wiarę, że Bóg nami kieruje, że przebaczają i wspiera nas. Wtedy do serca twego spłynie cisza i świeżość, przypominająca chwile poranka, gdy promienie złotego słońca zaczynają rozpraszać mroki”.

Pamiętajmy, że sam Bóg wszechmocny jest łagodny — według słów Psalmisty: — „Boś Ty, o Panie, słodki i cichy jest i dla wzywających Cię wielce łagodny i miłosierny”.

Ja kocham Ciebie, żeś był nieszczęśliwy.
Ze przebolełaś tu wszystko, co boli,
Ze zniósłaś wszystko, co tylko poniza.
Ty, Bóg w kajdanach cielesnej niewoli,
Ty, Bóg, przez katów prowadzon do krzyża!
Ja Ciebie kocham, że Cię o tej chwili
Niebo odbiegło i ludzie zdradzili
Ja Ciebie kocham, żeś był przymuszony
Wołać do Ojca: „O jam opuszczony!”
Ja Ciebie kocham za Twoje konanie
I za śmierć więcej, niż za zmartwychwstanie!

Z. Krasiński

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ

7 kwietnia

(według św. Mateusza 21, 1-9)

A gdy się przybliżali do Jeruzalem i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus wysłał dwóch uczniów, mówiąc im: Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie oslicę przywiązaną i osłę z nią: odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli wam kto co mówi, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast puści je. A wszystko to się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez Proroka mówiącego: Powiedźcie córce syjońskiej: Oto zdąży ku tobie król twój cichy, siedzący na oslicy i na osłęciu, synu podjarzemu. Idąc tedy uczniowie uczynili, jako im przykazał Jezus. I przywiedli oslicę z osłęciami, i włożyli na nie szaty swoje, a jego posadzili na nie. A wielka rzesza ślała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za nim, wołały mówiąc: Hosanne Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach.

Apostolstwo Księży - Robotników (2)

Aż za dobrze wiemy, że nie wszystkie nasze wysiłki i starania z miejsca są uwieńczone dobrymi wynikami. Więcej niż w innych dziedzinach pracy musimy na to być przygotowani w głoszeniu nauki Chrystusowej, duszpasterstwie i apostołstwie. Przecież nawet św. Pawłowi Ateńczycy powiedzieli, że to co on głosi wcale ich nie interesuje... że może kiedyś, innym razem go posłuchają... Przecież nawet jeden z uczniów przez samego Chrystusa obranych zalał się...

Toteż nie dziwnego, że pierwsze początki i próby apostołstwa Księży-Robotników również przyniosły niejedną gorzką owoc... Jeżeli w jednym miejscu, sami robotnicy, odkrywają, że ich kolega jest księdzem, wyszukują dla niego dom, urządzają kaplicę i proszą aby przestał pracować w fabryce, bo w domu, przy kaplicy — bardziej będzie im potrzebny i pożyteczny... jeżeli w pogrzebie księdza doktora tysiące innych robotników szło w pochodzie — to prawdą były również niepowodzenia i upadki. Ale jak z upadków człowiek również się uczy, tak pierwsze niepowodzenia Księży-Robotników przyczyniły się do lepszego przemysłenia sposobów działania oraz organizacji tej formy apostołstwa.

W roku 1965 działalność Księży-Robotników weszła w nową fazę, a w październiku 1966 roku, 51 księży jako robotnicy weszli na nowo w świat pracy, aby tam wnieść świadectwo Ewangelii. Dwunastu z nich to zakonnicy. Już samo włączenie się tych księży w świat pracy, nie było łatwe. Nie mieli bowiem ani dostatecznego przygotowania zawodowego, ani zaświadczeń z poprzednich lat pracy, a tymczasem wszyscy, jak zasadniczo każdy robotnik, przeszli przez biuro pośrednictwa pracy.

Niektórzy z nich napotkali jeszcze dodatkową trudność. Znaleźli się bowiem również tacy pracodawcy, którzy z miejsca zwalniali ich z pracy, gdy dowiadawali się, że są księżmi. W związku z tym były nawet procesy. Dlatego obecnie, szczególnie we wielkich miastach, księża ci nie ujawniają się w stosunku do pracodawców. Natomiast

robotnicy, prawie wszędzie, po pewnym czasie odkrywają, że ten czy ów z ich towarzyszy pracy jest księdzem.

Jeszcze trudno mówić o bilansie owej drugiej fazy apostołstwa Księży-Robotników. Jednak raczej zapowiada się on bardzo pozytywnie. Gdy chodzi o zasady organizacyjne tego apostołstwa — to wszyscy Księża-Robotnicy zależą od Misji Robotniczej, a praca ich jest znacznie więcej skoordynowana niż w pierwszych początkach. Zarówno przed samym wejściem ich w świat pracy, jak również w czasie ich życia wśród robotników, księża ci zbierają się na kilkudniowe sesje, dzielą się spostrzeżeniami i pouczają osobistym doświadczeniem.

Jak Chrystus po dwóch rozsyłał uczniów swoich, podobnie Księża-Robotnicy, w odróżnieniu od pierwszych prób, obecnie pracują raczej zespołowo, po trzech albo po czterech. Jeżeli nawet wspólnie nie pracu-

ją — to jednak razem mieszczą i prowadzą wspólne gospodarstwo. W ten sposób wzajemnie są sobie pomocą, podtrzymują się, dzielą spostrzeżeniami, nie są skazani na samotność i mogą sobie pomagać w chorobie czy w chwilach duchowo trudnych.

Z tej samej racji i w perspektywie apostołstwa na długą metę są oni w regularnym kontakcie z miejscowym duchowieństwem oraz z działaczami katolickich organizacji robotniczych. Wszyscy wspólnie stanowią jakby sztab wzajemnie się uzupełniający i wspierający we wielkim dziele ewangelizacji francuskiego świata pracy.

Jak wszyscy inni robotnicy, również Księża-Robotnicy należą, a nawet powinni należeć, do syndykatów robotniczych. Jednak w odróżnieniu od tego, co miało miejsce w czasie pierwszej próby kilkanaście lat temu, obecnie Księża-Robotnicy nie przyjmują żadnych stanowisk ani funkcji w syndykatach robotniczych. Albowiem ich obecność w świecie pracy ma być obecnością kapiąską nawet i wtedy, gdy są robotnikami i gdy nikt nie wie, że są księżmi. Dzieląc z robotnikiem jego pracę i życie, troski, problemy i trudy, księża ci lepiej rozumieją robotnika, jego sposób myślenia oraz zainteresowania. Dzięki temu lepiej mogą dostosować swój sposób działania apostołskiego. Gdyż apostołstwo i ewangelizacja robotnika jest głównym celem Księży-Robotników nawet i wtedy, gdy nie słowem i nauką działają, ale całością swojego postępowania i przykładem życia.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 7 KWIETNIA

Niedziela Palmowa

PONIEDZIAŁEK 8 KWIETNIA

Św. Dionizego, Biskupa i Męczennika

WTOREK 9 KWIETNIA

Św. Marii Egipcjanki

ŚRODA 10 KWIETNIA

Św. Ezechiela, Proroka

CZWARTEK 11 KWIETNIA

Wielki Czwartek

Św. Leona Wielkiego, Papieża, Wyznawcy i Doktora Kościoła

PIĄTEK 12 KWIETNIA

Wielki Piątek

Św. Juliusza I, Papieża i Wyznawcy

SOBOTA 13 KWIETNIA

Wielka Sobota

Św. Hermenegilda, Męczennika

MICKIEWICZ O SPOWIEDZI

Ten największy poeta, jakiego kiedykolwiek wydał naród polski, w liście do swego przyjaciela pod datą 1 kwietnia 1845 roku tak pisał:

... . Odprawiłem w klasztorze rekolekcje i spowiedź wielkanocną. Czuję się zdrów, piersi krzepko dzwonią jak deska harfy i szerzej oddychają. A ty, czyś się już porachował ze sumieniem? — Jest to konieczny warunek: trzeba przed każdym przedsięwzięciem obrachować kapitał; wszak to robią synowie ziemi. Niechże biorą ich za przykład ci, co chcą być synami Królestwa Bożego. Nosce teipsum — poznaj samego siebie! Człowiek siebie nie zna póki nie rozważy swego życia w świetle Bożym, póki nie rozważy, kiedy i co zrobił dla Boga, tylko bez względu na siebie, na świat na jego mniemanie...

Na pewno zgadzasz się z mądrością życiową tego wieśca. Ale czy ty w Wielkim Poście spohibes już rachunek sumienia, aby zobaczyć siebie w świetle Bożym, aby samego siebie poznać? — I czy odprawiłeś już dobrą spowiedź wielkanocną?

Bekeja

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ

(według św. Pawła Apostoła do Filipian 2, 5-11)

Bracia! To bowiem rozumieście, co i w Chrystusie Jezusie, który mając naturę Bożą nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie, przyjmując naturę sługi, stawiając się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie, stawiając się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Dlatego i Bóg wywyższył go i nadał mu imię, przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia i żeby wszelki język wyznawał że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca.



ZE ŚWIATA

Interwencja episkopatu

Jeszcze przed brutalnym zduszeniem przemocą strajku studentów na Politechnice Warszawskiej, episkopat interweniował u władz reżimowych, przesfrzegając przed użyciem siły w stosunku do studentów. Deklaracja ta została odczytana z ambon w niedzielę 24 marca. Komunikat zaczyna się od stwierdzenia, że „niepokojące i bolesne wypadki miały miejsce w wielu miastach polskich, a zwłaszcza w miastach uniwersyteckich. Ślaramy się zrozumieć sens i źródła tych niepokojów, które głęboko dolegają naszej młodzieży i które, jak się wydaje, zaprzatają umysł całej młodzieży dzisiejszego świata”.

„Jest to niepokój o sens ludzkiej egzystencji, połączony z pragnieniem prawdy i wolności, tych naturalnych przywilejów istoty ludzkiej. Jest to niepokój o przyszłość człowieka i świata...”

„Biskupi i cały Kościół w Polsce nie ustają w modlitwach z młodzieżą i za młodzież i polecają Bogu tych wszystkich, którym obecne dni niosą tyle cierpienia. Prosimy Go aby nasz cały naród i ci, którzy mają przywilej władzy w naszym kraju, spełniali jak najlepiej swoje obowiązki wobec społeczeństwa”.

Oświadczenie biskupów polskich mówi dalej, że założeniem prawdziwego pokoju między ludźmi są stosunki społeczne respektujące podstawowe prawo jednostki do prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości.

„Problemy rozdzielające ludzi współczesnego świata winny być rozwiązywane nie siłą, lecz metodą wnikliwego dialogu, bo tylko w taki sposób uniknąć można dyskryminacji i znaleźć prawdę i sprawiedliwość”.

„Stosowanie metody fizycznej siły nie doprowadzi do rozładowania napięcia między ludźmi czy grupami społecznymi. Brutalne użycie siły rani ludzką godność i zamiast służyć pokojowi otwiera nowe bolesne rany”.

W uzupełnieniu naszych dotychczasowych doniesień na temat zajęć studenckich w Polsce, podajemy pełny tekst rezolucji studentów Politechniki z 13 marca, uchwalonej w obecności rektora i senatu. Zawiera ona na wstępie prośbę o skierowanie rezolucji do Sejmu, do KC i do władz.

Rezolucja w 13 punktach przedstawia żądania młodzieży:

1) Przestrzeganie konstytucji, w szczególności art. 71 o gwarancjach dla wol-

ności słowa, prasy, zrzeszania się i manifestacji;

2) zwolnienie aresztowanych i wstrzymanie represji oraz ogłoszenie pełnej listy aresztowanych.

3) ukaranie winnych brutalnego postępowania wobec młodzieży oraz ich publiczne potępienie;

4) zaprzestanie kłócenia klasy pracującej z inteligencją i młodzieżą akademicką;

5) rzetelne wyjaśnienie wydarzeń w prasie, radiu i telewizji oraz sprostowanie fałszywych naświetleń;

6) gwarancja nietykalności instytucji akademickich;

7) zaniechanie represji wobec tych, którzy poparli młodzież;

8) wycofanie z terenu akademickiego milicji i Bezpieki.

W dalszych punktach studenci:

9) Odzegnują się od antysemityzmu i syjonizmu;

10) wzywają młodzież do samokontroli i nieulegania prowokacjom z zewnątrz;

11) żądają regularnych spotkań z władzami akademickimi w sprawach obchodzących ogół studentów;

12) żądają ogłoszenia dla dyskutowanych problemów;

13) żądają ogłoszenia rezolucji w całości w prasie, radiu i telewizji.

Rezolucja kończy się zapewnieniem władz akademickich i społeczeństwa, że studenci pragną przede wszystkim uczyć się oraz „budować socjalizm w naszej demokratycznej ojczyźnie”.

NOWY ARCYBISKUP PARYŻA

Nowomianowany arcybiskup Paryża, ks. Franciszek Marty, dotychczasowy arcybiskup Reims dał się poznać jako oddany przyjaciel Polaków. Można było się o tym przekonać w czasie jego wizyty w polskim ośrodku wakacyjnym Thugny Trigny, znajdującym się na terenie archidiecezji Reims.

Nominat urodził się 16 maja 1904 roku w wieśniaczej rodzinie w departamencie Aveyron. Studia teologiczne odbył na Instytucie Katolickim w Tuluzie, gdzie otrzymał doktorat z teologii. Wyświęcony na kapłana 27 czerwca 1930 roku, rozpoczyna swoją pracę kapłańską jako wikariusz w Villefranche de Rouergue i odtąd już stale pracuje w duszpasterstwie. Wikariuszem generalnym w Rodez zostaje mianowany w

1951 r. W 1952 r. otrzymuje nominację na biskupa diecezji St. Flour, skąd w 1959 zostaje przeniesiony na stolicę arcybiskupią w Reims. Jego pieczy podlegają księża-robotnicy, jego też biskupi francuscy wybierają na wiceprzewodniczącego episkopatu Francji.

W czasie wywiadu udzielonego telewizji francuskiej oświadczył, że w Paryżu będzie kontynuował dzieło rozpoczęte przez swojego poprzednika i że ma nadzieję po kilku latach pobytu w Paryżu, przenieść się na jedną z parafii swojego rodzinnego Aveyronu.

LISTY PASTERSKIE

Z okazji Wielkiego Postu, metropolita krakowski, ks. kardynał Wojtyła wydał list pasterski poświęcony problematyce „Roku Wiary”. Treść listu odczytana została z ambon wszystkich kościołów w archidiecezji krakowskiej. Również ks. arcybiskup Kominek, ordynariusz archidiecezji wrocławskiej, wydał list pasterski, w którym omówił znaczenie umartwienia w życiu współczesnego człowieka.

KS. BISKUP KACZMAREK CZŁONKIEM KONGREGACJI WYCHOWANIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Paweł VI kontynuuje reformę Kurii Rzymskiej. Ostatnio zamianował nowych członków Kongregacji Wychowania Chrześcijańskiego. Poza ks. biskupem Lechem Kaczmarkiem, weszli do niej księża biskupi: Brunon (Francja), Suquia (Hiszpania), Iane (U.S.A.), Durand (Peru), Jimenez (Wenezuela), Gonzaga (Filipiny).

Do Kongregacji Obrzędów powołani zostali księża biskupi: Boudon (Francja), Manziana (Italia), Zauner (Austria), Botero (Kolumbia), Wright (U.S.A.), Bigirumwani (Ruanda), Thien (Wietnam).

Nowomianowani pozostaną na swoich stanowiskach. Raz lub dwa razy do roku przybędą do Rzymu na specjalne sesje.

IDEAŁ POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Sluchacze radiowi w Polsce dokonali wyboru bohatera młodzieży polskiej roku 1967. Jest nim 42-letni student filologii, Michał Kaziów z Zielonej Góry.

W ostatnich dniach II wojny światowej Kaziów stracił wzrok i obie ręce na skutek wybuchuminy. Nie widząc i nie mogąc dotykać palcami pisma dla ślepych, nauczył się czytać przez dotykanie tego pisma wargami. W 1955 roku zdał maturę i został studentem filologii na fakultecie uniwersytetu poznańskiego. W międzyczasie zdał egzamin państwowy, do którego wybrał sobie temat: „Ślepi w oczach wielkich pisarzy”.

W ubiegłym roku Kaziów rozpoczął pracę nad doktoratem.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 39)

Reżyserskie wskazówki

Papież miał rozległe wiadomości w wielu dziedzinach. Nie przeniknął jednak do świata filmowego. Szczerze przyznał się do braku doświadczenia w tej sferze, przechodząc przez bazylikę św. Piotra w przeddzień otwarcia Soboru. Liczne kable, rusztowania, reflektory i aparaty filmowe, działały fascynująco na jego wyobraźnię. Kosztowny sprzęt techniczny zrobił na papieżu duże wrażenie. Jan XXIII interesował się każdym szczegółem. Przedstawiono mu reżysera, Antonio Petrucci, który miał mu udzielać odpowiednich wyjaśnień. Zaczął zatem długo i szeroko tłumaczyć papieżowi, że jemu, — jak zapewne Ojcu św. wiadomo — przypadło zaszczytne zadanie nakręcenia dokumentalnego filmu z II Soboru Watykańskiego. Zdjęcia będą robione tylko z pewnych fragmentów w najbardziej interesujących i szczytowych fazach tego wielkiego zgrupowania.

Papież przysłuchiwał się cierpliwie. Wreszcie pobłogosławił reżysera i cały jego sprzęt, lecz na odchodnym rzucił mu upomnienie :

— Proszę się jednak pospieszyć z tym kręceniem. To znaczy proszę dopatrzeć, aby się to szybko i sprawnie odbyło, bo Ojcowie Soboru mają moc roboty przed sobą.

Hebel

Na pytanie, czy wierzy w zjednoczenie wszystkich chrześcijan, Jan XXIII odpowiedział, że wierzy. Ponowne zjednoczenie świata chrześcijańskiego winno stać się najwyższym celem wszystkich wspólnot chrześcijańskich. Przecież wszyscy chrześcijanie wywodzą się z tego samego pierwotnego Kościoła.

Oczywiście, przyznawał anglikański rozmówca, ale na przestrzeni wielu setek lat potworzyły się inne chrześcijańskie gminy, zupełnie niezależne, dobrze zorganizowane i ogólnie uznawane. Kościół katolicki zatem nie może mówić o „powrocie”. To nie byłaby odpowiednia podstawa wyjściowa do dyskusji o zjednoczeniu, a wprost przeciwnie zatrzaśnięcie drzwi.

— Wiem — rozumował papież Jan — to potrwa długo. My obydwaj nie doczekamy się już uroczystego święta zjednoczenia. Nawet i moi najbliżsi następcy nie będą świadkami tego.

Ale przecież ktoś musi zacząć, ktoś powinien starać się usuwać trudności piętrzące się na drodze do przebicia zapory zamykającej przejście. W każdym razie trzeba conajmniej podjąć próbę.

— Kto zamierza pokonać przeszkody, musi nasamprzaw oheblować kanty.

Nowicjusze

Na II Watykańskim Soborze zarysowały się różnice poglądów między konserwatywnymi i postępowymi ugrupowaniami. Zatraskani tym brakiem jednomyślności, co bliżej papieża stojący dygnitarze starali przekonać go, by wkroczył jako rozjemca. Jan XXIII odrzucił tę propozycję i oświadczył :

— Jest rzeczą zupełnie naturalną, że każdy ojciec Soboru chce wypowiedzieć swój pogląd. Jest to zgodne z świętą wolnością, która zostanie przez Kościół uszanowana.

Ponieważ jednak zaniepokojenie wzrastało i pytało papieża, jak sobie wyobraża dalszy rozwój wypadków, pouczył zdenerwowanych dostojników :

— Żaden z nas nie uczestniczył dotąd w jakimkolwiek Soborze. Pozwólmymy sprawom pójść normalnym trybem. Ostatecznie my wszyscy musimy się dopiero uczyć. W stosunku do Soboru jesteśmy wszyscy nowicjuszami.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Fotografia ta otrzymała pierwszą nagrodę w konkursie fotograficznym w Stanach Zjednoczonych. Przedstawia dramatyczne spotkanie chłopczyka murzyńskiego z białym kitlem lekarskim i zastrzykami

Ludzie są tacy

O SZKOTACH. — W Irlandii przewodnik prowadzi turystów do grobu i wyznania: „Te wydrążenia ze skały powstały dzięki peanowi na Szkotów, który w tym miejscu zabił piana i uprowadził o tym swoim przyjaciółmi”.

REPLIKA. — Na oficjalnym przyjęciu w Paryżu prezydent Niemiec zwrócił się do dyplomaty tureckiego z pytaniem, dlaczego zamiechano zwyczajnie wrzucenia do Bosforu niezłomnych żon, które uprzednio zaszywane w worku wraz z dwoma holami.

— Nie starczyło kotłów.

NIEDYSCIPLINOWANY KIEROWCA. — Raymond Harrison, mieszkaniec angielskiego miasteczka Leighton Buzzard, skłuczony został na grzywnę w wysokości 20 funtów sterlingów za to, że w czasie prowadzenia samochodu kilkakrotnie pocałował swoją towarzyszkę podróży. Niefortuna zaś pasażerki zapłaciła o funtów, bo „nie sprzeciwiała się zagrożeniu bezpieczeństwa na drodze”.

ARGUMENT. — Pewien hydgoski student zapytany przez sędziego, dlaczego przywłaszczył sobie szatę obrzędową, odpowiedział: „Sądziłem, że uprzedzeniu mnie do tego umieszczenia na niej napis”. Sędzia wzniósł do ręki dowód rzeczowy i przesyłał na nim wygranawowaną dedykację: „Zawsze Twój”.

CO Z NICH WYROŚŁO? — Odbyla się w Paryżu wystawa poświęcona młodości sławnych ludzi. Jak się okazało, bardzo słynnym uczniem był wybitny francuski mąż stanu Clemenceau, który ze szkole odnosił same porażki. Churchill sam kiedyś przyznał się, że w nauce nie robił postępów, natomiast Eisenhower bardzo chciał zostać marynarzem, ale nie odlatywał do amerykańskiej szkoły morskiej w Annapolis.

BRONCE NAS! — Nowojorskie władze ostentacyjnie zażądały specjalnej ochrony dla każdego z 906 szkół miasta. Chodzi o „zapewnienie fizycznej nietykalności młodzieży, nauczycieli i inspektorów”. W ubiegłym roku zanotowano 234 napady chuligańskie na nauczycieli.

KIBIC I TRYBUNAŁ. — W czasie meczu piłki nożnej w jednym z argentyńskich miasteczek, niezadowolony kibic zarzucił na sądowego laso i wyciągnął go z boiska. Sąd, rozpatrując postępek zreszłego cowboya, postanowił obwiniony będzie przez cały rok pielęgnował wieczorami ogródek sądziego piłki nożnej.

Rozważania WielkoPOSTNE



Zgodnie z przepisami prawa żydowskiego, należało zdjąć ciało Jezusowe i ciała dwóch łotrów jeszcze tegoż popołudnia w Wielki Piątek i zaraz pogrzebać, bowiem z zachodem słońca rozpoczynało się uroczyste święto Paschy. Dlatego „przyszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusowe” Józef z Arymatei, bogaty i wpływowy członek Sanhedrynu, który należał do tajnych uczniów Pana Jezusa. Poza tym, nie chciał dopuścić do pochowania tak czcigodnych zwłok we wspólnym dole, przeznaczonym dla skazańców.

„A Józef otrzymawszy ciało”, musiał być szybko pochować, gdyż do zachodu słońca pozostawało jedynie około dwóch godzin. Wracając z pozwoleniem od Piłata, kupił szerokie białe prześcieradło, utkane z delikatnych nitk lnianych. Potem z pomocą przyjaciół i grona niewiast, pośród których znajdowała się także Matka Jezusowa, zdjął święte zwłoki z krzyża, namaścił wonnościami i owinał prześcieradłem.

Niebawem smutny orszak skierował się w stronę grobowca. Znajdował się on w pobliżu Kalwarii i stanowił własność Józefa z Arymatei, który właśnie nowy swój grobowiec wielkodusznie odstąpił Jezusowi. „I złożył je (ciało Jezusa) w nowym grobowcu swoim, który był wykut w skale”.

Było bowiem zwyczajem powszechnie przyjętym w Palestynie, że ciała zmarłych chowano w jamach wykutych w skale. Taki grobowiec składał się z dwu części: z przedsionka i z właściwej celi grzebalnej, gdzie na ławie wykutej w skale umieszczano zwłoki zmarłego. Przesłonek zaś dobrze był chroniony od zewnątrz przy pomocy dużego, okrągłego kamienia.

W takim to grobowcu Józef z

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa Złożenie do grobu

Arymatei pochował ciało Jezusowe, po czym „zatoczył wielki kamień przed wejściem do grobowca i odszedł”. A była godzina niemal szósta wieczór, gdy bolesny obrzęd dobiegł swego kresu.

Józef z Arymatei powrócił do Jeruzolimy, ale grób Jezusa jeszcze nie opustoszał. Bowiem „Maria Magdalena i druga Maria siedziały tam naprzeciw grobu” i raz jeszcze rozważały, jak to się stało, że tak niespodziewanie szybko nieprzeniknione ciemności mogiły jamy wchłonęły w siebie ich ukochanego Mistrza i Pana. W końcu i one wróciły do miasta, a cisza zaległa nad grobem Pana Jezusa.

W mieście tymczasem przeciwnicy Jezusa nie mogli się nasycić swoim zwycięstwem. Jezus umarł na drzewie hanby. Ciężki kamień zawał wejście do Jego grobu. Ale pamięć ich radości przyćmiło wspomnienie czegoś, o czym zupełnie zapomnieli przyjaciele Jezusa. Snując wspomnienia o Jezusie, nieprzyjaciele Jego przypomnieli sobie mianowicie: „że zwozdzili ten jeszcze za życia swego powiedział: po trzech dniach zmartwychwstanę”. Oczywiście — ich zdaniem — było to śmieszne zuchwałstwo i dlatego

„Oto
Matka
Twoja”



Był wtedy cudny, wiosenny dzień. Uroczyste Jeruzalem pławiło się w słońcu; jak raz minęło południe. Na wąskich ulicach — mimo spiekoty i tumanów kurzu — ruch nie zamierał ani na chwilę. Nawet z godziny na godzinę potęgował się.

Wszystkie sklepy i sklepiki były jeszcze otwarte, więc ludzie biegali gorączkowo z jednych do drugich, czyniąc ostatnie zakupy na jutrzejsze święto. Wybor był wielki jako że żadna z miejskich firm nie zapomniała w takim dniu o reklamie swego towaru. I w ogóle — jak co roku o

przemysłnie miarkowali, że przed ewentualnym oszustwem apostołów, trzeba się zabezpieczyć.

Dlatego w Wielką Sobotę spiesznie udali się do Piłata z prośbą: „Rozkaż przeto, aby strzeżono grób aż do dnia trzeciego, aby snadź nie przyszli uczniowie jego, a nie wykradli go i nie powiedzieli ludowi: powstał z martwych”. To zaś byłoby zwycięstwem wszelkich ich dotychczasowych wysiłków i obecnego tryumfu. I może się okazać, że „będzie ostatni błąd gorszy od pierwszego”.

Piłat, któremu Żydzi dali się ostatnio dobrze we znaki, nawet nie stara się z nimi dyskutować. Ma już dość tej niemiejki dla siebie sprawy. Pogardliwie więc wykrzywił usta, rzuci krótko i ozięble: „Macie straż, idźcie i strzeżcie, jak umiecie”.

Ale gdy już podawali wraz z żołnierzami rzymskimi w stronę grobowca, jeszcze sły im po głowach nawalnice ponurych myśli. Przecież jak oni Judasza, tak teraz apostołowie mogliby przepuknąć strażę. Rychło jednak zabezpieczyli się przed podobną niespodzianką. Oto ruchomy gwałt, tarasujący wejście do grobowca, przytwierdzili urzędowymi pieczęciami

mi do skały. Bez złamania pieczęci, wejście do grobu było niemożliwe.

Tak więc uczynili już wszystko, co im przemyślność i zapobiegliwość dyktowały. „Obwarowali grób, zapieczętowali kamień i postawili strażę”. Teraz mogli już spokojnie odejść. Jezus umarł prawdziwie, a Jego ciało znajduje się pod doskonałą strażą. Z góry zabezpieczyli się przed jakimikolwiek niespodziankami. Ich zdaniem Jezus umarł i już nigdy nie zmartwychwstanie.

A GDY BYŁ WIECZÓR...

Cisza nad wzgórzem. Pociemniały drogi. Tak dzień przeminał wśród smutku i trwogi. Ta sama gwiazda wieczorna jaśnieje. Wiatr szepłem skargi ciszę dróg przeplata. I przyszedł Józef z Arymatei. Do Piłata. Prosząc o ciało Jezusowe. — I złożył je w wykutym w skale Grobowcu nowym.

Zjawili się przed Piłatem kapłani: — Czyli nie rozgłaszał ten urodzieli. Że po trzech dniach zmartwychwstanie? Niech zatem grobu strzeżę Do dnia trzeciego. Aby nie skradli ciała uczniowie Jego.

— Niech będzie jako wam rozkażę. I obwarowali grób. postawili strażę.

J. B.

Bali się Jego śmierci... Ona pozostała. Do ostatniej chwili...

Jego życie dobiegało już końca. Spojrzał na Matkę. Widział, że cierpi jak On sam. Omdlał z bólu podtrzymywał na rękach umiłowany Jan.

To był jedyny przedstawiciel ludzkości pod krzyżem. Był bardzo młody — miał zaledwie osiemnaście lat. Szalenie kochał Jezusa. Jezus wiedział o tym. Dlatego wczoraj na pożegnalnej wieczerzy przycisnął Go czule do serca.

A teraz odchodząc ze świata, oddał temu chłopcu swą Matkę. Oddał na zawsze. Po to, by była mu Matką. Jego dobrą Matką. By także była Matką dla wszystkich, którzy jak on samotnie, muszą wracać spod krzyża. By była Matką tym, którzy wróciwszy pewnego razu z cmentarza, stwierdzą z gorzycą, że mamy nie ma w domu. By była czułą Matką dla tych, którzy nigdy nie znaleźli ciepła rodzinnego domu. I dla tych, co tułając się po świecie, nie mają do kogo powrócić...

Migawki emigracyjne

RYWAŁ GOMULKI. — Wypis w ostatnim numerze o przeniesieniu telewizyjnym Gomulki, zwrócił mi uwagę Cytelnikom uwagę na to, że 3.000 starannie selekcjonowanych członków partii oblatujących na miejscu mówce, osiemnastu obywateli na cześć Gomulki, ale ciężarowo tylko. Część sali wieatonała na cześć Gierka. Prasa zachodnia sądzi, że Gierek jest kandydatem na stanowisko, zajmowane dotychczas przez Gomulkę.

Gierek mając 13 lat przyjechał do Francji. Ojciec jego ginie w kopalni na skutek oberwania się pulapu. On sam wcześniej zaczyna pracować w kopalni w Ostricourt. W 1931 roku wstępuje do Francuskiej Partii Komunistycznej, gdzie otrzymuje swoją formację aktywisty komunistycznego: zajmuje się propagandą miejscowej gazety komunistycznej, „L'Enchaîné”, organizuje strajki. Za zorganizowanie strajku w 1934 roku, zostaje wydalony z Francji. Dwa lata wysłubi dyktarza partii w Katowicach, mu dwóch najbliższych współpracowników, którzy jak on byli członkami Francuskiej Partii Komunistycznej i wyjechali do Polski w 1947 roku.

STUDENCI W LONDYNIE przed urzędzeniem manifestacji na znak solidarności z młodzieżą akademicką w Polsce, zapobiegali do społeczeństwa o pomoc finansową na pokrycie kosztów manifestacji (transparenty, ulotki itd.). Otrzymali oni tyle ofiar, że nadzwyczaj samierzają uwić na pomoc dla przesładowanych studentów i na ewent. obywatel. prawną dla tych którzy staną przed sądem.

KS. DR KAZIMIERZ SZARKIEWICZ po 23 latach pobytu w Paryżu, wyemigrował przed kilku laty do Stanów Zjednoczonych. Obecnie jest kapelanem Siostr Felicjanek w Buffalo. Kapłan ten jest również wybitnym malarzem. Ostatnio filadelfijski Komitet Milenium ofiarował ks. kardynałowi Królowi, archybiskupowi Filadelfii, jego portret, dzieło ks. Szarkiewicza. Widzimy na nim ks. kardynała Króla na tle Orku Biniego i Krzyża.

NOWY GENERAL WERBISTÓW, ks. Jan Musiński, jest polskiego pochodzenia. Urodził się w Stanach Zjednoczonych.

SOBIEŚLAW ZASADA, zwycięzca argentyńskiego raidu samochodowego otrzymał od inż. Józefa Nowackiego 5 Argentyński pamiątkową papierosnicę oraz Krzyż Monte Cussino. Pamiątki te ofiarował Muzeum Wojskowemu w Warszawie.

OMEGA

B A B C I A

W kamienicy mówią na nią babunia. Wszyscy: maludy o wiecznie brudnych łapskach i ich posiwiali dziadkowie. Mieszka w małej izdebce na poddaszu. „Blisko nieba” — jak mówi sąsiad-student. Jak każda prawdziwa babka, ma srebrne włosy, nosi okulary ze zbitym szkłem, nie rozstaje się nigdy z laską i dobrym uśmiechem. A ten uśmiech pochodzi wprost z babcinego serca, w którym miesi się ponadto w jakiś przedziwny sposób cała kamienica z tysiącem smartwien i tysiącem radości. Nie posiada tylko kota. Ma jednak zegar z kukułkami. Co godzinę kukanie kukułek przypomina, że życie człowieka może być wieczną wiosną.

Gdy babcia człapie z potatana torbą po chleb do sklepiku, odprowadzają ją często zza szyby oczy sąsiadek. Widzą w niej swoją starość, więc więcej ze współczucia dla siebie niż dla niej szepczą: „Biedna...” Szepczą: „Sama...” A sąsiad-student powiedział kiedyś, że babcine dni są jak bezkسیężycowe noce: podobne do siebie i smutne. Babcia fuknęła dobrotliwie: „Znasz się na gwiazdach, ale nie wiesz, co w babci siedzi”.

Bo też nie wiedzą. Ani sąsiadki, ani student. Znają potatana torbę staruszki, zbite szkło u okularów, twarz na której lata zapisały się zmarszczkami, ale nie znają babcinego serca. Znają schludną izdebkę na poddaszu, ale nie znają babcinego świata. Są dwa światy, których ludzie nie potrafią zrozumieć. Świat dzieci — świat bezgranicznej ufności, i świat siwowłosych staruszków — w których królują dobrodusznia życzliwość.

Nie znają tego świata sąsiadki. Widzą jak staruszka idzie po chleb do sklepiku, ale nie widzą, że co dzień rano, gdy dom śpi, a po schodach spaceruje cisza w wełnianych skarpetkach, babcia spieszko do starej ławki w kościele św. Pawła. Wtula się w nią i pozwala topnieć straganemu sercu w ciepłe kościoła. I kąpią z tego serca słowa najprostsze i najszczerze. Czasem są jak łyzy smutne, smutkiem nieszczęśliwych. Czasem jak motyle lekkie wznoszą się w dzięk-

czynym rozradowaniu. Ale zawsze są ufnie jak słowa bezradnego dziecka.

Gdyby Bóg nie widział z nieba babcinej kamienicy, wiedziałby i tak o niej wszystko. Babcia nie zapomina o nikim i niczym. Pamięta o małej Zosi, która ma anginę i gorąco prosi św. Łukasza, żeby z niebieskiej apteki jakieś lekarstwo zesłał. Pamięta o starym stróżu, który już pięć miesięcy czeka na list od syna. Błaga św. Antoniego, by staruszkowi pomógł odnaleźć serce dziecka. Przypomina sobie, że student Janek ma dziś egzaminy, więc spogląda prosząco na srebrną Gołębicę, by Odwieczna Mądrość podszeptnęła Jankowi, gdyby czegoś nie wiedział. A potem wspomina jeszcze o dziewczęciu z naprzeciwka, które oczami opowiada o jakimś wielkim bólu. I o listonoszu, który do renty dorzuci zawsze ludzki uśmiech. Prosi, by dziewczę uśmiech odzyskało, a listonosz nigdy go nie stracił.

A na koniec żarliwe westchnienie za synów. Trzech ich było. Trzech zabrała wojna. Staruszka tak mocno błaga dla nich o trochę miejsca w niebie, aż dobry Bóg się rzewnie uśmiecha, a Jego Matka, która też Syna za ludzi oddała, chowa babcine prośby do szkatułek z najcenniejszymi klejnotami.

Nie znają tego świata sąsiadki. Nie wiedzą, że co dzień rano zaprasza babcia Boga do kamienicy pod numer 18. Nie wie Janek stu-

dent, który zerwał wszelkie więzy z Niebem, że te zerwane nici wiążą skrzętnie staruszką, co patrzy przez zbite szkło okularów...

Sąsiadki widzą jak po południu dźwiga babunia wiadro z węglem do swej izdebki. Nie widzą jednak, że wieczorem, gdy miękki mrok otuli się za oknem, izdebka przestaje być izdebką, a staruszka, która z trudem wiadro z węglem dźwiga, podnosi całą kamienicę ku niebu.

Zdrętwiałe palce przesuwiają ziarenka różańca, a izdebka staje się nazaretańskim domkiem, stajenką, Ogrodem Oliwnym... Przesuwają się czarne ziarenka, oczy patrzą w szczerznięty obraz Maryi i proszą. Za Zosię, która ma anginę, za Jankiem, za zgubionym synem stróża, za listonoszem, panią z naprzeciwka i trzema synami. Sprowadzają Boże błogosławieństwo do czynszowej kamienicy pod numer 18.

Sprowadzają Boże błogosławieństwo do tysięcy czynszowych kamienic, do nowoczesnych bloków, zacisznych will i wiejskich domków. Do szkół, szpitali, sklepów, dworców kolejowych i fabryk.

Jeśli spotkacie kiedyś babcie w okularach ze zbitym szkłem, z laską i dobrym uśmiechem — schylcie przed nią czolo! Za to, że w rozmowach z Bogiem pamięta o nas — zmęczonych, zapatrzonych w ziemię, rozczarowanych... Za to, że cierpliwie wiąże stargane nici. Schylmy przed nią czolo! To ambasador Bożej dobroci...

O. M.

Sygnal czasów

(Dokończenie ze str. 1)

zdołał dyplom naukowy, nie wypełnił swego powołania, jeśli nią będzie budował maszyn, które będą doskonałym wyrazem jego wiedzy i pożytecznymi narzędziami pracy dla innych. Chybiony jest prawnik, który zdobył stopień naukowy, a potem siedział z założonymi rękami, nic nie robiąc dla wymiaru sprawiedliwości. Podobnie chrześcijanin, jeśli nie usiłuje realizować mądrości Bożej, której jest uczestnikiem, wyznawcą i powiernikiem, nie spełnia swego zadania w społeczności ludzkiej i przestaje się liczyć. Nauka, która studiował, pozostaje na papierze, a jego wiedza jest dla ogółu bezużyteczna.

Świat nas chrześcijan potrzebuje bar-

dzo i ma szczęście, że nas ma. Patrzy na nas z nadzieją i oczekuje, że potrafimy mu przyjąć na ratunek w sytuacji, która coraz więcej przypomina paraliż postępu. Podzielony na dwa śmiertelnie skłócone obozy, opętany egoizmami, wydany na pastwę fałszywych proroków i przekupniów szczęścia, w połowie głodujący, w trzech czwartych pogański, zagrożony totalnym zniszczeniem, patrzy na nas oczami śmiertelnie chorego człowieka i choć nas nie rozumie, od nas instynktownie wyłącza ratunku.

Czy tego ratunku dostąpi, od nas zależy i od naszego sumienia. Rzym przemówił, sprawa dopiero zaczęta.

F. Bissinger

O CZYM TU DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Refleksje w Wielkim Tygodniu

— Nie tak to ongiś bywało. Czasy się zmieniają. Ho, ho, mój panie, gdyby tak wszystko opowiedzieć, jak żyli nasi dźiadowie, to by i papieru nie starczyło, ani czasu na opisanie tego wszystkiego!

— Ano, cóż robić? Widzimy postęp w każdej dziedzinie...

— Postęp! A jużci, widać go na każdym kroku... Jeden drugiemu wilkiem w oczy skacze... Intryga i sobkostwo! Zanikają piękne tradycje. Nie ma miłości bliźniego między ludźmi, ani starych naszych obyczajów. Inne czasy. Tak, to postęp!

Taką rozmowę prowadziłem któregoś wieczoru w mieszkaniu starego Walentego B. Nie dziwo więc, że ta rozmowa nasunęła mi mnóstwo wniosków, które dopiero później w domu należycie rozważyłem. Oczywiście nie wszystko można pochwalić w dzisiejszych czasach, ale i dawniej nie wszystko snowu było takie dobre i pożyteczne. Dzisiaj najprostszy człowiek posiada wiedzę i poglądy na życie i wszystkie jego przejawy. Nauka i doświadczenie rozszerzają horyzonty umysłowy człowieka. Niejednemu zdaje się, że już posiada całą ludzką mądrość. A jednak?...

Jedną z ważnych cech, jaką posiadamy my Polacy, jest przywiązanie do wiary ojców naszych i ziemi naszej. Wiara ta przejawiająca się w licznych tradycjach uświęconych zwyczajach, przetrwała wieki i przyczyniała się wielokrotnie do utrzymania polskości na obcym terenie.

Weźmy choćby pod uwagę nasze piękne zwyczaje świąteczne Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Wielkiego Tygodnia... Post w dawnej Polsce:

Kluski na oleju, żur i ryby suszone — to były **głównie** potrawy postne, a w piątki i soboty unikano nawet i tych pokarmów, a sadzawano się tylko kawalkiem suchego chleba i kubkiem wody. Od połowy postu, czyli „półpostcia” jedynym pożywieniem ludzi był chleb, suszone owoce i suszone ryby, oczywiście bez żadnej omasty.

Oto jak ludzie żyli! Taki post hartował charaktery ludzkie, a niejednemu nawet wychodził na zdrowie. Nie było wówczas klątw i narekazań. Tak wyposażony człowiek z radością witał Wielkanoc, jako dzień Zmartwychwstania Pańskiego i zwycięstwa nad samym sobą. Wiara i moc ducha okazały się silniejsze od wszelkich słabostek ciała.

Tak to bywało dawniej. A dzisiaj?

Julian Majcherczyk

Życia emigracji

Śp. dr Czesław Chowaniec

W piątek, 22 marca, zmarł dr Czesław Chowaniec, kustosz Biblioteki Polskiej w Paryżu, sekretarz generalny Towarzystwa Historyczno-Literackiego, członek zarządu S.P.K. we Francji, prezes Kola Pierwszej Dywizji Grenadierów. Od 2 tygodni dr Chowaniec chorował na zółtaczkę wirusową. Widocznie serce nie wytrzymało wysokiej temperatury.

Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, dr Chowaniec poświęcił się badaniom dziejów Polski, zwłaszcza okresu dwóch ostatnich wieków, XVII i XVIII. Od najwcześniejszych lat badał również zagadnienia geografii politycznej, zwłaszcza swojej ziemi rodzinnej: Pokuć. Wynikiem tej pracy były dwie rozprawy historyczne: „Stanisławów — Dzieje pokuckiej fortecji”, oraz „Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii”.

Objawisy jeszcze przed wojną stanowisko kustosa Biblioteki Polskiej w Pary-

żu, wykonał tam niezmiernie pożyteczną pracę bibliograficzną, wymagającą zaiste benedyktyńskiej cierpliwości. Sporządził mianowicie katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Życie Chowańca całkowicie poświęcone nauce i służbie narodowej, upływało bez blasków, w stałej trosce o byt, czasami — w biedzie.

Zgon dra Chowańca, wybitnego historyka i ofiarnego działacza społecznego, zotnieza w kampanii francuskiej z r. 1940 jest niepowetowaną stratą dla naszego środowiska we Francji i okrywa żałobą naukę polską oraz ogół emigracji.

Przeżył lat 69.

Msza pogrzebowa została odprawiona w środę 27 marca w Kościele polskim w Paryżu. Zwłoki spoczęły w grobowcu Towarzystwa Historyczno-Literackiego na cmentarzu w Montmorency.

Zjazd Walny Związków KSMP we Francji

Przy zapelnionej sali parafialnej w Lens nastąpiło otwarcie dorocznego Zjazdu Walnego Związków KSMP przez prezesa dha Kasprowisza i prezeskę dhnę Krukowską. Na samym początku powitano przybyłych gości w osobach ks. prałata Bernackiego, reprezentującego rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. Stolarka, dyrektora „Głosu Katolickiego” i miesiecznika „Niepokalana”, p. Mądrego, prezesa Kongresu Polonii Francuskiej, p. Ambrożego, prezesa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, p. Ruminskiej, prezeski Związku Bractw Żywego Różańca, p. Szybowicza, prezesa Związku Sokolów oraz b. uczestników kursu młodzieżowego w Loreto. W późniejszych godzinach przybył jeszcze miejscowy proboszcz, ks. Czajka.

Z kolei odczytano życzenia nadesłane przez p. Kwiatkowskiego, wydawcę „Narodowca”, dha Koniecznego, przewodniczącego ZHP, Związku KSMP w Anglii, od dhnym Smiarowskiej, prezeski okręgowej KSMP z Metz i innych.

Po przemówieniach gości, prezes wprowadził obecnych w temat, który z kolei przedyskutowano w czterech komisjach. Wniki dyskusji podali obecnym do wiadomości sprawozdawcy w osobach: dh Jakubczak z Hersin-Coupigny (Współdziałł w akcji Stowarzyszenia), dh Pawlak z Leforest

(Współpraca Stowarzyszenia z Okręgiem i Związkiem), dha Owczarek z Waziers (KS MP) a parafia) oraz dh Topczyński z Paryża (KSMP w ramach ogólnego życia społecznego-emigracyjnego). Po każdym sprawozdaniu wywiązała się ogólna dyskusja.

Na zakończenie przedpołudniowych obrad uczestnicy kursu młodzieżowego w Loreto dzielili się wrażeniami wyniesionymi stamtąd, po czym wszyscy obecni przeszli do kościoła Tysiąclecia, gdzie wzięli udział w Mszy św., odprawionej przez ks. dyrektora Gutowskiego.

Po przerwie obiadowej wysłuchano sprawozdań ustępującego zarządu, któremu udzielono absolutorium z podziękowaniem. Ks. Dyrektor wręczył przy tej okazji dyplomy ks. biskupa Rubina za pracę w ramach Millenium dhnem Krukowskiej, dhnem Klaczyńskiej, dhnem Czerwińskiej oraz dhnem Piechowiakowi.

Na przewodniczącego wyborów wybrano dha Stefana Witkowskiego. Na przyszłą kadencję zarządy ukonstytuowały się w następującym składzie: Prezes — dh Kasprowicz Jan z Lens, wiceprezesa — dhowie Kwiatkowski Michał z Lens, Topczyński Mirosław z Paryża, Jakubczak Michał z Hersin-Coupigny; sekretarz — dh Pawlak Ryszard z Leforest, zastępca sekretarza — dh Istoczek Piotr z Pont de la Deule; skar-

bnik — dh Piechowiak Józef z Libercourt, zastępca skarbnika — dh Retkowski Eugeniusz z Roubaix; komendant — dh Pi-terek Jan z Oignies, zastępcy komendan-
ta — dhowie Nycz Józef z Wingles, Ko-
strzewski Zbigniew z Oignies, Kucharski z
Marles-les-Mines; komisja rewizyjna — dho-
wie Pawlak Paweł z Lens i Maślak Didier
z Houdain.

W Związku żeńskim: prezeska — dhna
Lutomska Teresa z Vendin-le-Vieil, zastę-
pczyni prezeski — dhna Dourlon Elżbieta z
Lille; sekretarka — dhna Moś Bernadeta
z Lens, zastępczyni sekretarki — dhna Bem
Alina z Roubaix; skarbniczka — dhna Czer-
wińska Helena z Montigny-en-Ostrevent, za-
stępczyni skarbniczki — dhna Fudaly Kry-
styna z Waziers; komendantka — dhna
Owczarczak Helena z Waziers, zastępczyni
komendantki — dhna Tomaszewska Elżbie-
ta z Lens; komisja rewizyjna — dhny Sa-
kowska Lidia z Pont de la Deule i Pisz-
to Róża z Auchy les Mines.

Po omówieniu wytycznych na rok nastę-
pny, hymnem „My chcemy Boga!” za-
kończono pracowy dzień.

REKOLEKCJE WIELKOTYGDNIOWE W KOŚCIELE POLSKIM W PARYŻU

„Bądźcie mocni w wierze”
(św. Piotr)

Drodzy Rodacy!

Ogłaszając „Rok Wiary”, z okazji 1900
rocznicy męczęńskiej śmierci Apostołów Pio-
tra i Pawła, papież Paweł VI wezwał wszy-
stkich chrześcijan do odnowienia wiary świę-
tej indywidualnie i zbiorowo.

Idąc za apelem ojca chrześcijaństwa, za-
praszam wszystkich jak najgoręcej i jak naj-
serdeczniej do wzięcia udziału w tegoro-
cznych rekolekcjach wielko-tygodniowych, któ-
rych tematem będzie nasza wiara w dzisiej-
szych czasach.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, jak
potrzebujemy nieustannego pogłębienia i od-
nawiania naszej wiary dzisiaj, kiedy tyle
trudności zewnętrznych i wewnętrznych pię-
trzy się przed nami.

Oto program nabożeństw:

Niedziela Palmowa: o godz. 11 Suma z
uroczystą procesją ku czci Chrystusa Króla.
O godz. 15.15 Gorzkie Żale, nauka: —
Dlaczego wierzymy? Co myśli Chrystus o
wierze? — Msza św.

Wielki Poniedziałek: Godz. 20.30 Msza
św.; nauka: — Co znaczy wierzyć po chře-
ścijaństwu?

Wielki Wtorek: Godz. 20.30 Msza św.;
nauka: — Rola Kościoła w akcie mojej
wiary.

Wielka Środa: Godz. 20.30 Msza św.;
nauka: — Czy wszyscy jesteśmy odpowie-
dzialni za wiarę w świecie?

Wielki Czwartek: Godz. 20.30 Msza św.;
nauka: — Czego wymaga i co nam daje
wiara w Eucharystię?

Wielki Piątek: Godz. 20.30 nabożeństwo
z adoracją Krzyża. Komunia św.; nauka:
Dlaczego wierzymy w zbawczą śmierć Chry-
stusa na Krzyżu? — Adoracja Najświęt-
szego Sakramentu u Grobu Pańskiego do
północy.

Wielka Sobota: — Adoracja Najświęt-
szego Sakramentu u Grobu Pańskiego od godz.
7-ej rano do Rezurekcji. — Godz. 20: świę-

ABONAMENT możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” —
„La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-
Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe:
Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, —
O.M.I. 72, rue Jourdan — Bruxelles 6.
Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr.
belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans
Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee,
O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg
L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher
O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-
schweer Str. 322. Konto pocztowe: Hanno-
ver 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiór,
47, Brackley Rd — London W. 4. —
(8/- sh. kwartalnie).

cenie ognia, świecy wielkanocnej, wody.
Msza św., kazanie: — Wiara w Zina-
tywchwanie i nowość życia naszego. —
Rezurekcja z procesją Eucharystyczną.

Wszystkie kazania wielkotygodniowe gło-
szyć będzie ks. prof. dr Józef Grochot C.
Ss. R.

Okazja do spowiedzi św. codziennie pod-
czas wszystkich nabożeństw, ponadto w W.
Środę, Czwartek, Piątek i Sobotę od godz.
16 do 22.

Wielkanoc: Msza św. o godz. 7 i o godz.
8. — Godz. 11: Suma w intencji Ojczyzny.
Godz. 12.15: Msza św. — Godz. 15.30: Nie-
szpory z procesją wielkanocną. — Godz.
16.15: Msza św. popołudniowa.

Rekolekcje, modlitwa i refleksja osobista
przygotują nas do wielkanocnej radości, pły-
nącej ze zjednoczenia z Jezusem Zmartwych-
wstałym.

Ks. A. Gałęzewski, proboszcz

Kościół Polski w Paryżu: 263-bis, rue
St-Honoré, — 75 - Paris (1). Metro: Con-
corde lub Madeleine.

OŚRODEK WAKACYJNY MISJONARZY OBLATÓW

„STELLA-MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Misjonarzy Oblatów
w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do
3 września.

Zgłaszać się mogą

1) Rodziny polsko-katolickie; 2) Polskie
organizacje w celu urządzenia kursów; 3)
Młodzież K.S.M.P. (Druhowie — lipiec,
Druhny — sierpień); 4) Młodzież nie nale-
żąca do K.S.M.P. za okazaniem referencji
miejscowego Księdza; 5) Przyjmujemy rów-
nież wycieczki na czas zgłoszone.

Uwaga!!!

W miesiącu maju i czerwcu przyjmuje się wpisy do jedynej

POLSKIEJ SZKOŁY TECHNICZNEJ DLA DZIEWCZĄT WE FRANCJI

W FOUQUIÈRES-lez-BÉTHUNE — 62

Szkołę tę prowadzą polskie Siostry Sercanki. Od 50 lat blisko Sio-
stry te zapoczątkowały tę cenną pracę nad młodzieżą naszą, przygotowując
ją teoretycznie i praktycznie do życia późniejszego.

Lekcje teoretyczne (w języku francuskim) na poziomie C.E.P. Tygo-
dniowo lekcji 37. Uczennice poza językiem francuskim, poznają język angiel-
ski a przede wszystkim swój język ojczysty — polski.

Z przedmiotów ogólno-kształcących wykładane są: Historia i Geo-
grafia (Francja); Higiena społeczna, gospodarcza, osobista; Ekonomia domo-
wa, matematyka i rachunkowość; Prawo; Towaroznawstwo; Wychowanie (poli-
tesse), rysunki, wychowanie fizyczne (gimnastyka, rytmika, taniec, sport itd.)

Nauka trwa 3 lata. — Uczennice składają egzaminy C.A.P.

Couture Industrielle - Aide Maternelle - Aide Comptable - Steno-Dactylo

Przyjmuje się dziewczęta 14-letnie (niveau C.E.P.)

Zgłoszenia prosimy kierować na adres (załączyć znaczek):

INSTITUTION DU SACRE-COEUR
FOUQUIÈRES-lez-BÉTHUNE — 62

Opłata:

Osoby dorosłe płacą dziennie	15 F
Młodzież należąca do K.S.M.P.	11 F
Inna Młodzież do 21 lat	12 F
Dzieci, zależnie od wieku:	
Od 12 do 16 lat	10 F
Od 6 do 12 lat	8 F
Od 2 do 6 lat	6 F
Do 2 lat	2 F

Rodziny albo grupy pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.), dopłaca dziennie 5 F do pokoju.

Co należy zabrać ze sobą:

1) Po dwa koce lub kołdrę na osobę (koniecznie); 2) Prześcieradła (koniecznie) i poduszczyk; 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd:

Końcowa stacja kolejowa nazywa się Etaples. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wysiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów (rue Bailliarquet).

Charakter ośrodka „Stella-Maris”

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrępujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia:

Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy:

Do dnia 22 czerwca: Mr. l'Abbé J. Pakula, 31, rue de Verdun, — 62 - Calonne-Ricourt.

Po dniu 22 czerwca: Mr. l'Abbé Directeur, Colonie Familiale „Stella-Maris” — Stella-Plage — 62 - Cucq.

Forma zgłoszeń:

Imię i nazwisko
 Adres
 Ilość osób: dorosłych Dzieci
 Wiek dzieci
 Pragniemy zamieszkać w nowym domu
 w baraku obojętnie
 Od dnia do dnia
 Podpis

CZYTELNICZY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA:

„Wierna Czytelniczka” znad Loary pyta:

Jak jest na Sądzie Ostatecznym, czy na przykład grzechy tego, który dużo narzeczył, ale się nawrócił, będą wyjawione czy też nie?

Trudno na to pytanie odpowiedzieć jednym zdaniem. Bo gdy chodzi o darowanie win człowiekowi, mamy do czynienia z dwoma wielkimi prawdami. Jedna głęboka bardzo — o sprawiedliwości Bożej, i druga jeszcze głębsza — o miłosierdziu Bożym. Te dwie prawdy się ze sobą ząbiają, tworząc tajemnicę przez którą nasz rozum nie może przebrnąć. Bo choć z jednej strony ten nasz ludzki rozumek jest potężny i może wiele, to z drugiej strony znow jest strasznie bezsilny. I — co dotyczy tajemnic Bożych — nie wiele może pojąć.

Gdyby Pani o tę sprawę zagadnęła wyspecjalizowanych teologów — tych, co to z Trójcą Świętą są na „ty” i potrafia podglądać poczynania samego Ducha Świętego — przytoczyliby Pani szereg najróżniejszych opinii, jakie w związku z ostatecznym sądzeniem człowieka wypracowali sami, tudzież inni Boży i nieboży mężowie.

Ale chyba to zbyt ciężkie. Wystarczy wiedzieć, co na ten temat mówi zdrowy chłopski rozum. A mianowicie: że trudno dopatrzeć się wystarczających racji, dla których Pan Bóg miałby pokazywać wszelkiemu stworzeniu czyjeś wszechczenstwa, które przecież kiedyś bez zastrzeżeń przebaczył. Bo nawrócenie, to przecież nic innego jak spotkanie się z przebaczącym Ojcem, który na ten powrót czekał. Jeżeli Bóg powiedział: „choćby grzechy wasze były jako szkarłat — nad śnieg wybieleją” — to trzeba Mu wierzyć. I jeżeli nam o darowanych grzechach każe zapomnieć, to byłoby raczej bardzo dziwne, gdyby On sam się nimi zajmował, i co gorsza — pokazywał je wszem wobec.

To prawda, że sądzeni będziemy. On to powiedział. I w to też musimy wierzyć, choćbyśmy z tą prawdą woleli się rozmyślać, jak z każdą, która jest niewygodna. Jest pewne, że nie uda się nam wyminać.

Ale co robi On z nami na Sądzie, to Jego sprawa. Niech zrobi, co Mu się będzie podobać. Zaufajmy Mu. Na pewno nas nie skrzywdzi. I nie wystawi na poharbie, nie, jeżeliśmy podłym życiem na to nie zażyliśmy.

OFIARY NA BUDOWĘ
KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Pech Maria — Potigny (Calvados) ..	25,00
Behot Maria — Boissy (Yvelines) ..	50,00
Papla Fr. — Bielefeld (Niemcy)	24,60
Więclawski G. — Sanvignes-les-Mi- nes (S. et L.)	20,00
Kruszyński Jarosław — Le Vésinet (Yvelines)	50,00
Kasowska A. — Augeac (Charente)	50,00
Kudlikowski Józef — Lens (P. de (C.)	100,00
P. H. z Harnes (P. de C.)	50,00
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.)	40,00
Kozłowska Maria — Montceau-les-Mi- nes (S. et L.)	30,00
Konieczny . Prais — Grenay (P. de C.)	50,00
Siostra Maria Hyacenta — St. Ri- quier (Somme)	20,00
Zyta Michał — Renève (Côte d'Or)	30,00
A.K. — St. Cz. — A.R. z Calonne- Liévin (P. de C.)	30,00
Ks. Ziolkowski Dominik — Pulvers- heim (Haut-Rhin)	40,00
Les Volontaires du Sacré-Coeur — Is- soudun (Indre)	20,00
Antczak Ignacy — Noyelles s. Lens (P. de C.)	20,00
Matyja — Carvin (P. de C.)	20,00
Hibner Stanisław — La Guerche — (Cher)	50,00
Grzesik Stefania — Glaignes (Oise)	50,00
Gremlica - Pajon — Montigny-en-Go- helle (P. de C.)	10,00
Drelich Stanisław — Montesquieu-Lau- ragais (Hte Garonne)	100,00
Wójcik — Tremblay-les-Gonnesse (Sei- ne St-Denis)	10,00

RAZEM: 889,60

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYŃSKI,

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculee — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTE-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Polak — istotą podróżującą

Komunikacja stała się dziś nieodłączną partnerką życia człowieka cywilizowanego. Jeszcze przed 80 laty dr Chatubiński, odkrywca Tatr, dwa dni podróżował górską furką z Krakowa do Zakopanego (140 km.). Dziś w jego ślady idzie co roku prawie 2 miliony Polaków, a podróż z najbliższych zakątków kraju w Tatry nie trwa dłużej niż kilkanaście godzin. Z Krakowa natomiast jedzie się do zimowej stolicy Polski niespełna dwie godziny. A gdy w pobliżu Zakopanego będą mogły lądować samoloty, podróż naprawdę skróci się do minimum.

Polak — jak mówią statystyki — jest istotą podróżującą. Częściej niż inni obywatele świata zmienia swe miejsce pobytu. Polskie Koleje Państwowe przewożą co roku około miliarda pasażerów, drugie tyle Polaków zabierają autobusy. Wynika stąd, że każdy Polak 90 razy rocznie podróżuje pociągiem lub autobusem. Poważną pozycję w podróżach Polaków zajmują dojazdy do pracy. Obliczono, że co 5 zatrudniony dojeżdża codziennie do pracy koleją lub autobusem. Tylko do pracy w stolicy przyjeżdża codziennie ponad 130 tysięcy osób, niektóre nawet z odległości 100 km.

Polskie koleje mają dziś jedną z najcięższych sieci w Europie. Mogą się tu różnić z kolejami Austrii, Francji czy Szwajcarii. Nie będą one nadal rozbudowywane, bowiem najważniejszą sprawą dla kolejnictwa jest wyścig z czasem. A więc — elektryfikacja.

Co roku przybywa w Polsce 400 km. nowych linii dostępnych dla elektrycznych pociągów. Polska jest drugim w Europie krajem o tak szybkim tempie elektryfikacji kolei. Kolej przeżywa w Polsce — jak na całym świecie — swoją drugą młodość.

Szczególną rolę w ruchu komunikacyjnym Polaków odgrywają autobusy i to nie tylko dlatego, że przewożą one już prawie tyle pasażerów, co koleje. Autobusy docierają bowiem do każdej gromady, są często jedynym środkiem transportu z odległych miejscowości. Po wojnie komunikacja samochodowa miała zaledwie 500 autobusów, dziś ma ich ponad 10 tysięcy. Polska nie jest jeszcze krajem zmotoryzowanym, niemniej już prawie 300 tys. Polaków ma swoje własne samochody osobowe. Już w ubiegłym roku pierwsi szcze-

śliwcy zasiedli za kierownicą polskiego „Fiata”. Za trzy lata będzie ich przybywało co roku prawie 60 tysięcy. Zapelnia się wtedy polskie drogi, na razie dosyć luźne i przestronne, na co zawsze zwracają uwagę zagraniczni turyści.

Przed wojną termin „polska droga” był synonimem traktu nie zawsze przejezdnego. Pojęcie to zatarto się w świadomości współczesnych. Polska droga, to wprawdzie nie autostrada, ale szeroki i gładki szlak kołowy, regularnie i prawidłowo oznakowany. Po prostu: średnia klasa europejska. Jest w Polsce 70 tys. km. dróg I klasy. Prawie wszystkie wybudowano po wojnie. Osobliwością polskich dróg jest duża ilość motocykli. Jest ich w kraju ponad półtora miliona. Polak, lubujący się dawniej w koniach, przesiadł się w drugim półwieczu na stalowego rumaka.

Polska leży na szlaku międzynarodowych podróży ze wschodu na zachód i z północy na południe. Przez polskie ziemie biegną międzynarodowe trasy z Rzymu przez Wiedeń do Warszawy i Gdańska oraz z Londynu przez Hagę, Berlin, Poczaj do Moskwy. Tędy wędrują Szwedzi nad Morze Czarne. Polska osiąga też korzyści z tranzytu towarów koleją i samochodami.

Stosunkowo mało Polaków — 750 tys.

rocznie — korzysta z najnowocześniejszych środków masowej komunikacji, z samolotów. LOT — polski przewoźnik podniebny — rozwija skrzydła z każdym rokiem. Samoloty polskie docierają do 23 portów zagranicznych, z Kairem w Afryce i Bejrutem w Azji włącznie. Loty do Irlandii umożliwiają Polakom przesiadkę na samoloty kursujące do Ameryki. Linie tę uruchomiono z myślą o Polakach amerykańskich przyjeżdżających na stary kontynent. Wraz z rozwojem polskiego lotnictwa cywilnego, powstała konieczność wybudowania w Warszawie dworca lotniczego, z prawdziwego zdarzenia. Obiekt taki — całkowicie odpowiadający wzrastającemu ruchowi — będzie gotowy za 2 lata.

Od najnowocześniejszych sposobów przenoszenia się, przejdźmy do najstarszych. Najdawniejsze drogi świata, rzeki... Polacy lubią zwiedzać swą ojczyznę z pokładów wycieczkowych statków rzecznych. Rocznie z tej formy podróży, mającej charakter wybitnie rozrywkowy, korzysta 6,5 milionów osób. Może to atawizm każe powracać w ten sposób do czasów, kiedy rzeki były jedynymi drogami?

Prawdziwą wielką podróżą i wielką przygodą zarazem — są dopiero rejsy morskie. Trwają one nieraz tygodniami. Może to właśnie sprawia, że Polacy najrzadziej korzystają z tej formy podróży. Pod polską banderą pływa wprawdzie ponad 200 statków, które docierają do 70 portów świata. Większość z nich posiada kabiny pasażerskie, które umożliwiają Polakom odległe rejsy. Wożą one jednak przede wszystkim towary. Prawdziwy „pasażer” jest w polskiej flocie tylko jeden: „Batory”, który kursuje na linii Gdynia — Montreal. Większość Polaków, a zwłaszcza młodzież, chętnie by się na nim „przejechała”, toteż każdorazowe przybycie „Batorego” do Gdyni jest prawdziwym świętem w mieście.

Tomasz Walat

Sny na kółkach

19-letni tapicer o podwójnym imieniu — George Mortimer — wybrał się w daleką podróż koleją. Ponieważ zależało mu na tym, aby po przyjeździe być wypoczętym, zakupił sobie miejsce sypialne. Przez całą noc nie zmrugał jednak oka. Wiercił się na twardej, drewnianej ławie. I wtedy właśnie wpadł na pomysł zbudowania naprawdę wygodnego wagonu sypialnego. Było to w 1850 roku, a owym utrudnionym pasażerem był G. M. Pullman.

Przez 8 lat kreślił swe projekty i szukał kapitałów dla ich zrealizowania. Wreszcie udało mu się zawrzeć umowę z Chicago and Alton Railroad, dla którego miał przebudować z zwykłe wagony pasażerskie na sypialne. W rok później Pullman oddał do użytku jeszcze lepiej wyposażony wagon sypialny. Wszystkie trzy „hotele na kółkach” spotkały się z uznaniem podróżnych, ale towarzystwa kolejowe nie kwapiły się do skła-

dania Pullmanowi dalszych zamówień. Rozgoryczony konstruktor opuścił więc Chicago i w Colorado założył sklep, pracując w wolnych chwilach nad swymi projektami jeszcze wygodniejszych wagonów sypialnych. W r. 1863 powrócił do Chicago i wraz ze swym przyjacielem, Benem Fieldem zabrał się od nowa do roboty. Wspólnym wysiłkiem udało im się zbudować pierwszy „pullmanowski” wagon sypialny. Nowością były opuszczone w przedziale wygodne łóżka, zawieszone na specjalnych nosidłach. Pullman opatentował je, a potem zainstalował w jeszcze lepszym wagonie, nazwanym „Pionierem”. Tu do górnego łóżka dochodziła jeszcze dolna część łatwo dająca się zamienić w wygodne siedzenie. I ten właśnie pomysł stosowany jest do dzisiaj na całym świecie. W 1868 r. powstał pierwszy wagon restauracyjny (w tym roku stulecie), ochrzczonego imieniem „Delmonico”.